

PIOTR WĘCOWSKI (Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego)

 <https://orcid.org/0000-0003-1485-5563>

Wojenne losy Gerarda Labudy

Listy do Kazimierza Tymienieckiego z lat 1939-1944*

Zarys treści: Artykuł zawiera edycję listów poznańskich historyków – Gerarda Labudy do Kazimierza Tymienieckiego – z czasów II wojny światowej. Listy te pisał G. Labuda przebywając w majątku rodziny Wielopolskich w Chrobrzu. W listach omawiane były losy historyka podczas wojny, a także jego życie codzienne, losy osobiste oraz prace naukowe. Listy pokazują także ówczesne myśli i troski Labudy.

Abstract: The article contains an edition of letters exchanged between two Poznań historians – Gerard Labuda to Kazimierz Tymieniecki – during World War II. These letters were written by G. Labuda while staying at the Wielopolski family estate in Chrobrze. The letters discuss the historian's fortunes during the war, as well as his everyday life, personal circumstances and academic work. The letters also reveal Labuda's thoughts and concerns at the time.

Słowa kluczowe: Gerard Labuda, Kazimierz Tymieniecki, Adam Skałkowski, Wielopolscy, historia historiografii, mediewiści

Keywords: Gerard Labuda, Kazimierz Tymieniecki, Adam Skałkowski, Wielopolscy, history of historiography, medievalists

W ogólnych zarysach biografia Gerarda Labudy w czasie II wojny światowej jest znana. On sam zresztą kilkakrotnie, z perspektywy wielu lat, wspominał ten okres¹. W pierwszych dniach września 1939 r. Labuda został zmobilizowany do Legii Akademickiej, jednak bez przydziału do konkretnej jednostki². Szukając oddziału,

* Za pomoc w korzystaniu z materiałów archiwalnych bardzo dziękuję dyrektorowi Archiwum PAN w Poznaniu, panu dr. Jarosławowi Matysiakowi.

¹ Zob. zwłaszcza: Od Kaszub do Kaszub. Gerard Labuda i A.M. Kobos, w: Po drogach uczonych. Z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia A.M. Kobos, t. I, Kraków 2007, s. 452-454, 464; G. Labuda, Biblioteka Ordynacji Myszkowskich-Wielopolskich w Chrobrzu w latach wojny 1939-1945, w: Na obrzeżach polityki, t. VI, Poznań 2008, s. 91-97; tenże, Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej (Chroberz: lipiec 1943 – styczeń 1945), w: J. Kubin, Powstańcze reportaże z Żoliborza 1944-2004 (ze wspomnieniami Krzysztofa Dunin-Wąsowicza i Gerarda Labudy), Warszawa 2004, s. 7-19. Zob. też T. Jasiński, Życie i dzieło Profesora Gerarda Labudy, Studia Źródłoznawcze 48, 2010, s. 1-5; K.R. Prokop, Małopolska, Kraków i Uniwersytet Jagielloński w naukowej biografii profesora Gerarda Labudy, Acta Cassubiana 13, 2011, s. 257-275.

² Te i poniższe informacje biograficzne przytaczam za publikacjami wzmiankowanymi w przyp. 1. Informacje tam niewystępujące dokumentuję osobnymi przypisami.

młody historyk dotarł z Poznania do Warszawy, a następnie do Siedlec. W tamtych okolicach (ok. 15 września) został wzięty do niewoli (zob. list nr 1) i wywieziony do obozu jenieckiego Stablack (Stabławki). Pod koniec października, podczas transportu do prac polowych na Pomorzu Zachodnim, w Tczewie udało mu się uciec. Przez Gdynię Labuda dotarł w rodzinne strony – do Luzina i Wejherowa. Wtedy też dowiedział się od prof. Andrzeja Wojtkowskiego z Poznania, że w Krakowie zostanie otwarty uniwersytet. Przez Poznań i Wrocław Labuda przybył w początkach grudnia do Krakowa, mając nadzieję na kontynuowanie studiów. Jak wiadomo, uniwersytet nie wznowił zajęć. Dzięki pośrednictwu Karola Buczka³, w grudniu i styczniu poznański historyk chodził jednak na seminarium prowadzone przez Zofię Kozłowską-Budkową⁴. W styczniu 1940 r., z powodu trudnej sytuacji materialnej oraz obaw o aresztowanie, napisał do Marii Wielopolskiej z Chrobrza (zob. list nr 2). Labuda był już tam znany⁵, został więc zaproszony na miejsce. Historyk opuścił Kraków i 2 lutego dotarł do Chrobrza.

Miejscowość ta, położona niedaleko Kielc (wtedy w powiecie Busko-Zdrój), była ośrodkiem Zarządu Dóbr Ordynacji Myszkowskich-Wielopolskich⁶. Labuda

³ Krakowski historyk jeszcze przed wojną recenzował (polemicznie, ale bardzo pozytywnie) artykuł Labudy pt. *Magdeburg i Poznań. Założenie arcybiskupstwa magdeburgskiego i biskupstwa poznańskiego na tle wschodniej polityki misyjnej Ottona Wielkiego*, *Roczniki Historyczne* 14, 1938. Recenzja ukazała się w *Kwartalniku Historycznym* 53, 1939, z. 1, s. 81-84. O przyjaźni i relacjach między Buczkiem a Labudą, zob. P. Węcowski, *Trudne życie na wolności. Korespondencja Karola Buczka z Gerardem Labudą z lat 1954-1956*, *Roczniki Historyczne* 85, 2019, s. 219-237.

⁴ Seminarium poświęcone było analizie kroniki Galla Anonima, taki właśnie temat zaplanował bowiem na ten rok akademicki Władysław Semkowicz. Podczas seminarium Labuda wygłosił dwa referaty: *Zbigniew i Bolesław w świetle kroniki Galla oraz Kwestia pomorska*. Zob. J. Mitkowski, *Początki tajnego nauczania na Uniwersytecie Jagiellońskim (seminarium pod kierownictwem Zofii Budkowej 1939-1940)*, *Małopolskie Studia Historyczne* 7, 1964, nr 1-2 (24-25), s. 97-106. O seminarium wspominali w listach do poznańskiego historyka O. Łaszczyńska (5 II 1965) i J. Mitkowski (18 XI 1964) – Wejherowo, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej (dalej cyt.: MPiMKP), Zbiory G. Labudy, karton nr 7, nlb.

⁵ W lipcu i sierpniu 1937 r. Labuda, polecony przez Adama Skałkowskiego, razem z uniwersyteckim kolegą inwentaryzował archiwum i bibliotekę w Chrobrzu. Po ich pobycie ordynat Zygmunt Wielopolski pisał 13 IX 1937 r. do A. Skałkowskiego: „jestem zachwycony ich pracowitością i sumiennością” (D. Łukasiewicz, *Adam Skałkowski i jego uczniowie w archiwach ziemiańskich [1877-1945]*, *Przegląd Archiwalno-Historyczny* 10, 2023, s. 156).

⁶ Na temat Chrobrza przed oraz podczas wojny, zob. m.in.: A. z Wielopolskich *Labuda w*, *Wspomnienie o losach Wielopolskich*, w: *Pro memoria. Gerard Labuda (1916-2010)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2011, s. 297-329; Korespondencja rodzinna Wielopolskich z Chrobrza (okres II Rzeczypospolitej), wyd. M. Przeniosło, Kielce 2009 (m.in. listy od i do Alberty z Wielopolskich, s. 171-227); A. Wielopolski, *Z herbem po służbach*, wyd. A.W. Labuda, Warszawa 2016, s. 9-184; także J. Kucharski, *Wspomnienia z Chrobrza z lat 1938-1948*, Kielce 2006. Warto dodać, że Wielopolscy utrzymywali ludzi nauki nie tylko w Chrobrzu. Poznański archeolog Józef Kostrzewski znalazł schronienie na ponad trzy lata w folwarku Klemensówka, należącym do Alfreda Wielopolskiego, zob. J. Kostrzewski, *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław 1970, s. 230-242; A. Prinke, *Listy „Cioci Zosi”*: korespondencja prof. Józefa Kostrzewskiego z czasów jego okupacyjnej tułaczki po Podkarpaciu (III 1941 – IV 1942), *Analecta Archaeologica Ressorviensia* 11, 2016, s. 313-347.

miął tam status gościa, mieszkał w budynku administracyjnym, korzystał z biblioteki (przechowywanej w pałacu) i archiwum (mieszczącym się w budynku administracyjnym). Rewanżując się gospodarzom, uczył ich dzieci języka niemieckiego, a także porządkował bibliotekę i archiwum. Dzięki znajomości tego języka Labuda został w Chrobrzu także po lutym 1941 r., kiedy to dobra chroberskie zostały przejęte w zarząd niemiecki. Został wtedy zatrudniony jako sekretarz, a następnie (po zrobieniu w Krakowie kursu niemieckiej księgowości, zob. list nr 5) jako księgowy klucza dóbr chroberskich. Stanowisko to pełnił do stycznia 1945 r., kiedy Chroberz został zdobyty przez Armię Czerwoną. W marcu tego roku Labuda razem z żoną opuścił Chroberz, by przez Kraków dotrzeć do Poznania.

Odbiorcą listów Gerarda Labudy był Kazimierz Tymieniecki (1887-1968), czołowa postać poznańskiego środowiska historycznego (m.in. kierownik Katedry Historii Średniowiecznej i dyrektor Seminarium Historycznego Uniwersytetu Poznańskiego, prezes oddziału poznańskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego) i jeden z mistrzów młodego studenta⁷. Tymieniecki początek wojny spędził w Poznaniu, gdzie na początku października został aresztowany. Po zwolnieniu, w drugiej połowie listopada tego roku, został wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Mieszkał najpierw w Mokrsku i Kotlicach (w powiecie jędrzejowskim), a od 1942 r. u siostrzenicy E. Braunowej w Milechowach (pow. kielecki). Jesienią 1943 r. przeniósł się do córki Nawojki do Milanówka pod Warszawą, a do Poznania wrócił w marcu 1945 r.

Labuda i Tymieniecki to główni bohaterowie niniejszej edycji. Należy jednak też wspomnieć o często pojawiającym się w listach Adamie Skałkowskim (1877-1951)⁸. Był on profesorem Uniwersytetu Poznańskiego (kierownikiem Katedry Historii Nowożytnej) i zajmował się dziejami XIX w. W 1937 r. zaczął pracować nad monografią Aleksandra Wielopolskiego, co skierowało go do archiwum w Chrobrzu. Przyjechał tutaj po raz pierwszy w 1937 r., razem z G. Labudą i L. Szymczakiem. Skałkowski był w Chrobrzu także podczas wakacji 1939 r., skąd w sierpniu pojechał do Warszawy i nie udało mu się już wrócić do Poznania. Sytuacja materialna Skałkowskich w Warszawie była bardzo ciężka. Kiedy dowiedział się o tym G. Labuda, zwrócił na to uwagę Wielopolskim, którzy zaprosili Skałkowskiego do Chrobrza. Poznański historyk dotarł tutaj w czerwcu 1940 r. razem z żoną (która po pewnym czasie wyjechała do Krakowa), córką i wnuczką. Skałkowski był gościem Wielopolskich do lutego 1941 r., kiedy – po przejęciu zarządu dóbr przez Niemców – musiał opuścić

⁷ Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej, red. J. Strzelczyk, Poznań 1990; Kazimierz Tymieniecki. W pięćdziesiąt rocznicę śmierci mistrza nauk mediewistycznych, red. J. Nikodem, Poznań 2019. Swoje losy w początkowych tygodniach wojny opisał K. Tymieniecki, *Wspomnienia z jesieni 1939*, Wrocław 1972.

⁸ D. Łukasiewicz, Adam Skałkowski, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVII (1997), s. 649-653; K. Olejnik, Adam Skałkowski, w: *Wybitni historycy wielkopolscy*, wyd. 2, Poznań 2010, s. 243-258. Na temat czasów wojennych zob. A. Skałkowski, *Przedmowa*, w: tenże, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1803-1877)*, t. I, Poznań 1947, s. VI-VII; tenże, *W Chrobrzu*, w: *Uniwersytet Ziemi Zachodnich i tajne kursy uniwersyteckie 1939-1945. Pokłosie wspomnień*, wyd. J. Wikarjak, Poznań 1972, s. 249; D. Łukasiewicz, *Nauka i okupacja*. Adam Skałkowski w latach 1939-1945, *Przegląd Zachodni* 1988, nr 2, s. 97-108; tenże, Adam Skałkowski (1877-1951) i jego wojenne losy, tamże 2024, nr 2, s. 139-152.

pałac i zamieszkać z rodziną w okolicznej wsi. Tam, m.in. dzięki pomocy Labudy, kontynuował pracę nad monografią Wielopolskiego. Skałkowski opuścił Chrobrz w lutym 1945 r. i wrócił do Poznania.

Drukowane listy nie przynoszą nowych informacji o miejscach pobytu Labudy od 1939 do 1944 r., choć mogą sprostować niektóre daty pojawiające się w dotychczasowych opracowaniach. Listy te dają jednak, jak sądzę, o wiele więcej. Są one ciekawym świadectwem nie tylko wojennych losów, ale i ówczesnych myśli, odczuć oraz emocji młodego historyka.

Z powojennych wypowiedzi Labudy wiemy, że w Chrobrzu kontynuował on pracę naukową. Dzięki listom dowiadujemy się o tym więcej. Niemal w każdym liście Labuda wspomina o swoich pracach. Początkowo próbował odtworzyć zaginiony artykuł o Jamsborgu. Kiedy się to nie udało, przez kilka lat pracował nad kolejnymi rozdziałami monografii na temat początków państwa polskiego. Kilka z nich zostało zniszczonych w styczniu 1945 r., pozostałe jednak ocalały. Stały się one podstawą książki habilitacyjnej, którą Labuda opublikował w 1946 r. nakładem Księgarni Akademickiej⁹. Miejsce publikacji było wyrazem wdzięczności dla Jana Jachowskiego, właściciela wydawnictwa. W czasie wojny pracował on w księgarni na Rynku Starego Miasta w Krakowie i dostarczał Labudzie potrzebnych książek. Wysyłali je do Chrobrza także K. Buczek oraz Z. Kozłowska-Budkowa.

Kilkakrotnie w listach G. Labuda wspomina pracę nad edycją dokumentów przechowywanych w archiwum Ordynacji Myszkowskich. W dotychczasowych opracowaniach datowano ukończenie tej pracy na sierpień 1940 r. Jak jednak pokazują listy, Labuda pracował nad nią jeszcze we wrześniu (zob. niżej, nr 3). Skądinąd obszerna przedmowa do tego kodeksu, napisana przez G. Labudę, nosi datę 6 XII 1940 r. Ta praca na szczęście przetrwała (w jednym egzemplarzu) wojnę, co jest tym ważniejsze, że wiele z dokumentów, przechowywanych w Chrobrzu, zostało znisz-

⁹ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946. O okolicznościach pracy nad książką, a także o zniszczeniu dwóch ostatnich rozdziałów: tamże, s. V. Najpewniej o jednym z tych rozdziałów pisał G. Labuda w liście do A. Gieysztora 22 VIII 1983 r.: „przy okazji napisałem też o zjeździe gnieźnieńskim. Napisałem na ten temat rozprawę w 1944 r., ale poszła z dymem pożarów w styczniu 1945 r.; teraz ją w zarysie zrekonstruowałem” (Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-352, j. 1196, k. 127). W spuściźnie K. Tymienieckiego zachowała się drobna kartka pisana przez G. Labudę z planem pracy pt. *Studia krytyczne nad początkami państwa polskiego* – Archiwum PAN w Warszawie, Oddział w Poznaniu (dalej cyt.: ArchPANPn), sygn. P.III-40, j. 418. Miała się ona składać z następujących rozdziałów: a) Thietmar i Widukind o wypadkach z r. 963, b) Chrzest Mieszka I i małżeństwo jego z Dobrawą, c) Podbój Pomorza Zachodniego i wyprawa Hodona w r. 972, d) Stosunki polityczno-prawne Polski piastowskiej do Niemiec, e) Początki organizacji Kościoła w Polsce, f) Zjazd gnieźnieński z r. 1000. W drukowanej wersji z 1946 r. Labuda zachował taką kolejność zagadnień, jedynie niektóre rozdziały (oraz cała rozprawa) otrzymały nieco zmienione tytuły. Notatka pisana była, jak sądzę, w 1943 r. Zawiera ona bowiem, poza planem przygotowywanej rozprawy, opis bibliograficzny artykułu Labudy z 1938 r. (zob. wyżej, przyp. 3) oraz tytuł innej pracy, przygotowywanej w Chrobrzu (o czym niżej): *Diariusz konfederacji radomskiej 1767-1768*. Najpewniej informacje te przygotował Labuda dla Tymienieckiego w związku z procedurą obrony rozprawy magisterskiej i doktorskiej (zob. niżej). Skądinąd nie wiadomo, dlaczego Labuda nie podał w tym wykazie informacji o opracowanym (w 1940 r.) Kodeksie dyplomatycznym Ordynacji Myszkowskich.

czonych w 1945 r.¹⁰ Listy przynoszą także informację o innych pracach i planach naukowych, o których do tej pory nie wiadomo – choćby o pomysłach napisania biografii Mieszka I¹¹ i Bolesława Krzywoustego (list nr 4) lub o projektowanej książce popularyzatorskiej na temat początków państwa polskiego (list nr 16). Widzimy również, że – poza wspomnianym kodeksem dyplomatycznym – młody historyk opracowywał także edycję diariusza sejmu z 1766 r. (listy nr 3 i 4).

Interesujące jest również to, czego, ze zrozumiałych powodów, w listach nie ma. Nie ma informacji o wydawaniu przez Labudę na powielaczu, między początkiem lipca 1943 a grudniem 1944 r., Biuletynu Armii Krajowej¹². Nie ma w listach informacji o obronie pracy magisterskiej (której podstawą był artykuł Labudy: Polska i krzyżacka misja w Prusach do połowy XIII w., *Annales Missiologicae* 9, 1937, s. 201-435) oraz doktorskiej (na podstawie artykułu: Magdeburg i Poznań. Założenie arcybiskupstwa magdeburgskiego i biskupstwa poznańskiego na tle wschodniej polityki misyjnej Ottona Wielkiego, *Roczniki Historyczne* 14, 1938, z. 2, s. 185-238), choć przygotowania do nich były, acz enigmatycznie, wspomniane (zob. listy nr 6-9). Doszło do nich w 1943 r. w ramach Wydziału Humanistycznego tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich (filia w Kielcach): w marcu (lub kwietniu) miał miejsce w Chrobrzu egzamin magisterski (na który przyjechał K. Tymieniecki jako promotor pracy), a w listopadzie tego roku, niedaleko Chęcin, odbył się egzamin doktorski. Tym razem skład komisji był szerszy, poza K. Tymienieckim (jako promotorem) oraz A. Skalkowskim, wziął w niej udział także Józef Kostrzewski. Właśnie u niego Labuda zdał, we wrześniu 1943 r., egzamin z prahistorii (jako przedmiotu dodatkowego), jadąc na niego do folwarku zwanego Kolanko nad Sanem (w Klemensówce). Informacja o tym pojawia się we wspomnieniach i opracowaniach¹³. Nie było natomiast

¹⁰ Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus, wyd. G. Labuda, Chroberz 1940 – maszynopis w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, rkps 5637 (Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Sygnatury 4568-4676, 5588-6000, opr. J. Dużyk, B. Schnaydrowa, J. Staszek, Wrocław 1986, s. 136). Jego kopie znajdują się także w innych zbiorach, np. w Bibliotece Kórnickiej, rkps 11109 (Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej, t. IV, opr. R. Marciniak, J. Wiesiołowski, Kórnik 1983, s. 58-59). Kodeks został niedawno wydany: G. Labuda, *Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus*, do druku podał i przedmową opatrzył K.R. Prokop, *Acta Cassubiana* 22, 2020, s. 239-273 (cz. 1); 23, 2021, s. 133-170 (cz. 2); 24, 2022, s. 119-175 (cz. 3); 25, 2023, s. 157-203 (cz. 4); 26, 2024, s. 191-250 (cz. 5). Zob. K.R. Prokop, „Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus” Gerarda Labudy: zamysł edycji w stulecie urodzin Uczzonego, *Acta Cassubiana* 18, 2016, s. 112-128.

¹¹ Pomysł napisania takiej biografii G. Labuda zrealizował po wielu latach w książce: *Mieszko I*, Wrocław 2022.

¹² Można też podać jeszcze jedną informację, o której w dotychczasowych opracowaniach nie wspomniano, a pisał o tym G. Labuda w liście do Marcina Brzezińskiego z Końskich (12 VIII 1997): „Znałem go [tj. p. Cieplińskiego – PW] z czasów mojego pobytu w Chrobrzu. Był wówczas wójtem gminy. Zachował się w mojej pamięci jako prawy człowiek i patriota; wspólnie z nim usiłowaliśmy ratować kilku żydów [!], których postrzelili litewscy szaulisi; spisałem nawet kilka protokołów w tej sprawie, które niestety przepadły, gdy w Chrobrzu zainstalowali się czerwonoarmiści i zaczęli wszystko rabować, co popadło w pałacu (biblioteka) i w administracji (tam było zdeponowane archiwum)” (Wejherowo, MPiMKP, Zbiory G. Labudy, karton nr 12, nlb.).

¹³ J. Kostrzewski, *Z mego życia*, s. 235.

do tej pory wiadomo o drugim egzaminie doktorskim, który zdawał Labuda. Dowiadujemy się o nim z pisanego po latach listu Juliana Wojtkowskiego (syna historyka Andrzeja Wojtkowskiego) do G. Labudy: „łączę wyrazy czci dla obojga Państwa, których mam zawsze przed oczami jako parę Narzeczonych, składających z Chrobrza wizytę Ks. Konstantemu Michalskiemu w Sichowie (chodziło o egzamin doktorski!)”¹⁴. K. Michalski (1879-1947) był historykiem średniowiecznej filozofii, można więc się domyślać, że egzamin ten Labuda zdawał z filozofii, jako drugiego przedmiotu pobocznego. Wspomniana w liście Wojtkowskiego miejscowość leżała w Sandomierskiem. K. Michalski przebywał tam od początków 1940 do końca 1944 r.¹⁵ Nie ma w naszych listach także informacji o zaangażowaniu G. Labudy w tajne nauczanie. W drugim semestrze roku akademickiego 1943/1944 w kieleckiej filii Uniwersytetu Ziemi Zachodnich prowadził on wykład pt. *Dzieje powstania państwa polskiego*¹⁶. Na marginesie można zacytować także (nieznaną w opracowaniach) wzmiankę na temat chroberskiego księgozbioru Labudy. W 1981 r. pisał on do Stefana Gacka z Książa Wielkiego: „wszystko, co zgromadziłem w latach 40-45 w samym Chrobrzu, uległo zniszczeniu —. Część mojego księgozbioru przewiozłem w okresie przyfrontowym do Książa, tam jednak dostało się to w ręce UB w Miechowie; z wielkimi tarapatami, przy pomocy biblioteki UJ, udało mi się wydobyć kilkanaście książek, które też zmieściły się w plecaku (cały księgozbiór liczył około 1000 egzemplarzy). W rezultacie jako jedyny pozytywny rezultat mojej pracy ocalał tylko *Codex diplomaticus Myszkoviense Ordinationis*”¹⁷. Jak widać, w niepublikowanych źródłach można znaleźć jeszcze trochę uzupełnień do pobytu Labudy w Chrobrzu¹⁸.

Listy G. Labudy znajdują się w spuściźnie K. Tymienieckiego, przechowywanej w poznańskim Oddziale Archiwum PAN, pod sygn. P.III-40, w dwóch teczkach: j. 418 i j. 419. Spuścizna poznańskiego historyka jest jeszcze nieuporządkowana i poszczególne karty w teczkach nie są numerowane. Wszystkie listy Labudy pisane były ręcznie, czarnym atramentem. Niestety, nie są znane listy pisane przez K. Tymienieckiego do G. Labudy. W spuściźnie Labudy w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, o ile wiem, nie ma materiałów pochodzących z czasu wojny. Labudowie z Chrobrza wyjechali jedynie z dwoma plecakami i jedną walizką. To był ich cały dobytek. Co prawda można się domyślić, że listy od Tymienieckiego były przez Labudę traktowane z namaszczeniem, więc powinien je wziąć ze sobą. Może jednak przepadły jeszcze w Chrobrzu lub zginęły po drodze.

Listy zostały wydane według projektu instrukcji edytorskiej Ireneusza Ihnatowicza¹⁹, z pewnymi zmianami. Labuda niekiedy w listach posługiwał się skrótami i pojedynczymi

¹⁴ Wejherowo, MPiMKP, Zbiory G. Labudy, karton nr 1, nlb. (I II 1997).

¹⁵ A. P r z y m u s i a ł a, Michalski Konstant Józef, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XX (1975), s. 594.

¹⁶ W. K o w a l e n k o, Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940-1945, Poznań 1961, s. 89, 216.

¹⁷ Wejherowo, MPiMKP, Zbiory G. Labudy, karton nr 3, nlb.

¹⁸ W spuściźnie K. Tymienieckiego (zob. niżej) znajduje się kilka listów pisanych do niego z Chrobrza przez A. Skalkowskiego. Także w nich kilkakrotnie wzmiankowany był G. Labuda.

¹⁹ I. I h n a t o w i c z, Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX w., *Studia Źródłoznawcze* 7, 1962, s. 99-124.

literami, a nie całymi wyrazami, np. przy nazwisku Adama Skałkowskiego (S., Sk.). W edycji skróty te rozwijam, jednak zaznaczając to w nawiasie kwadratowym: S[kałkowski], Sk[ałkowski]. Dzięki takiemu zabiegowi widać, o których osobach Labuda pisał pełnymi nazwiskami, a które oznaczał jedynie inicjałami/skrótami. Inne skróty stosowane w listach (wynikające jedynie z chęci zaoszczędzenia miejsca przez nadawcę listu, np. b[ardzo], ub[iegłego] r[oku], W[arsza]wa itd.) rozwijam bez zaznaczania. Zarówno w listach, jak i kartach pocztowym Labuda zwykle nie stosował podziału na akapity (na pewno ze względu na oszczędność miejsca). W edycji zachowano ten układ, nie zmieniając alineacji tekstu. Zachowano także stosowaną w listach (trzeba przyznać – niekonsekwentnie) interpunkcję: przecinki, średniki i kropki.

W listach widać dużą niekonsekwencję, jeśli chodzi o ortografię; w edycji została ona ujednolicona i zmodernizowana. Niekiedy (i niekonsekwentnie) używane przez Labudę końcówki -em („wszystkiem”, „czem”), zamieniono na -im, -ym, zwłaszcza, że w listach pojawiają się także formy „wszystkim”, „czym” itp. Także niekonsekwentnie stosowane przez Labudę łączenia międzywyrazowe (zwykle pisane oddzielnie, ale niekiedy łącznie, np. „nietyle”, „niezawsze”, „coprawda”, „napewno”) ujednolicono do dzisiejszych zasad. Również zapis dat jest w listach niekonsekwentny: miesiące zapisywał Labuda czasami cyframi rzymskimi, czasami arabskimi; czasami z odstępami między datą dzienną i miesięczną, czasami bez odstępu, ale za to z kropką lub kreską pomiędzy nimi; niekiedy (choć najrzadziej) miesiąc był zapisywany pełnym słowem. W edycji zapisy dat ujednolicono, podając nazwy miesięcy słownie. W kilku miejscach, zapewne z pośpiechu i przez nieuwagę, Labuda pominął jakieś słowa, np. orzeczenie. W takich przypadkach, dodaję pojedyncze słowa (pisane antykwą) w nawiasach kwadratowych: [jest]. Czasami przez ów pośpiech nie zgadzają się np. formy fleksyjne. Zostawiałem je zgodnie z oryginałem, zaznaczając takie miejsca przez znak: [s].

Nie udało się zidentyfikować wszystkich osób i wydarzeń, wzmiankowanych w listach. Niektóre z nich były bardzo dobrze znane korespondentom, więc nie widzieli potrzeby ich tłumaczenia. Enigmatyczność niektórych twierdzeń wynikała także z ówczesnych warunków i strachu przed czytaniem listu przez niepowołane osoby. W przypadku, kiedy nie udało mi się zidentyfikować niektórych postaci, nie zaznaczam tego przypisem typu „postać niezidentyfikowana”, lecz pozostawiam ją bez przypisu.

Na koniec należy stwierdzić, że ówczesne (i późniejsze zresztą też) pismo Labudy nie było zbyt wyraźne. Z jednej strony była to indywidualna cecha jego charakteru pisma, z drugiej wynik ówczesnych warunków. Z całą pewnością, zwłaszcza na kartach pocztowych, Labuda starał się zmieścić jak najwięcej tekstu. Powodowało to małe odstępy między liniami i drobne litery. Oprócz tego po latach wyblakł atrament, co powoduje, że niektóre słowa lub fragmenty listów są słabo czytelne. Z tych właśnie powodów, nie wszystkie wyrazy w listach G. Labudy udało mi się odczytać. Miejsca, w których mi się to nie udało, zaznaczam trzema kropkami w nawiasie kwadratowym: [...]. Niekiedy miałem wątpliwości, czy dobrze odczytałem słowo – takie miejsca także zaznaczam w nawiasie kwadratowym, umieszczając w nim odczytane słowo pisane kursywą: [kursywa].

LISTY

1.

Or.: ArchPANPr, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list).

Wejherowo¹, 13 listopada 1939

Szanowny Panie Profesorze!

Nie wiem, czy list mój dojdzie Czcigodnego Pana Profesora, ale niemniej próbować należy. Chodzi mi przede wszystkim o danie znaku życia po powrocie z niewoli. Dostałem się do niej zaś koło Siedlec² w pogoni za umykającym nam z fantastyczną szybkością sztabem jakiegoś oddziału wojskowego, który nas miał wcielić do pociągów. Z niewoli w Prusiech Wschodnich wróciłem chory, dziś jednak czuję się silniejszy i zamysłam kontynuować studia. Dowiedziałem się mianowicie, że 6 listopada b.r. został otwarty uniwersytet w Krakowie. Nie wiem jednak, czy mnie tam zechcą przyjąć. Nie mam prócz studenckiej legitymacji żadnego dokumentu uniwersyteckiego ani nawet świadectwa maturalnego. Poszło to wszystko z aktami Dziekanatu do Jarosławia³, a z nimi niestety moja praca o Jamsborgu. Czy jedno i drugie wyszło z pożogi wojennej cało – nie wiem. Doszły mnie tu słuchy, że podobno zaginęły. Jakkolwiek jest, napiszę do prof. Semkowicza⁴, a może zechce mi odpowiedzieć, czy mnie do Krakowa przyjmą i pod jakimi warunkami. Chciałbym usłyszeć zdanie Pana Profesora o tej sprawie – czy udać się tam na studia, czy jeszcze czekać? Jest trochę *periculum in mora*⁵, gdyż zdaje się mi grozić zwyczajna „branka”⁶, której za wszelką cenę chciałbym uniknąć. Teraz się ciężko na coś zdecydować, tym bardziej, że po konfiskacie, powiedziawszy delikatnie, nawet tej części mienia, które rodzice⁷ posiadali, nie bardzo będę miał za co pojechać i w Krakowie się utrzymać. To jednak nie zdoła mnie wstrzymać przed wyjazdem na studia i przed wielu innymi rzeczami. W każdym razie byłbym bardzo rad, gdyby Pan Profesor zechciał przynajmniej słów kilka skreślić w odpowiedzi. Wiedziałbym przynajmniej jedno – że Pan Profesor wyszedł cało z zawieruchy.

Łączę najuprzejmiejsze ukłony i pozdrowienia.

Labuda Gerard

Adres: Kamlau⁸, Poczta Lusin, Kreis Neustadt.

¹ Wejherowo, miasto w województwie pomorskim. ² Siedlce, miasto na Podlasiu, w województwie mazowieckim. ³ Prawdopodobnie Jarosławiec w województwie poznańskim.

⁴ Władysław Semkowicz (1878-1949), historyk, wydawca źródeł historycznych, kartograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1916 r. kierownik Gabinetu (następnie Seminarium) Nauk Pomocniczych Historii UJ. W spuściznie Semkowicza (przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej) nie ma listu od Labudy z 1939 r. ⁵ *Periculum in mora* – niebezpieczeństwo wynikające z opóźnienia/zwłoki. ⁶ Jako mieszkańcy Pomorza Labudzie groziło wcielenie do wojska niemieckiego. ⁷ Stanisław Labuda (1880-1954) i Anastazja z Baranowskich (1888-1970). ⁸ Kamlau, niemiecka nazwa wsi Kębłowo, położonej niedaleko Luzina, rodzinnej miejscowości Gerarda Labudy na Kaszubach.

2.

Or.: *ArchPANpń, sygn. P.III-40, j. 418, nlb. (karta pocztowa). Na odwrociu nadawca: Labuda Gerard, Chroberz¹ ad Pińczów, Zarząd dóbr i interesów margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, oraz odbiorca: JWpan Prof. Dr K. Tymieniecki, Kotlice² ad Jędrzejów (Kieleckie), dwór. Brak daty stempla pocztowego, znaczek pocztowy został bowiem oderwany.*

Chroberz, 12 kwietnia 1939 [recte: 1940]³

Drogi Panie Profesorze!

Jeśli kartka ta dojdzie do rąk Pana Profesora, to na pewno wywoła ona pewne zdziwienie nie tyle na obecność Pańską tutaj, ale ze względu na moją – od kilku tygodni bawię w dość bliskim sąsiedztwie – w Chrobrzu u margrabiego Z. Wielopolskiego⁴. Gościnność ta tłumaczy się tym, że kiedyś, jeszcze na I roku studiów, bawiłem tutaj z p. Szymczakiem⁵, porządkując bibliotekę i archiwum z polecenia prof. Skałkowskiego (jest chwilowo w Warszawie – 32, ul. Krasińskiego 18/141)⁶. Pomorze opuściłem już w początkach grudnia ub. r.; byłem w Poznaniu, ale ponieważ pobyt tam nie był wskazany, wyemigrowałem do Krakowa; lecz i tam trafiłem na pustkę; z niedobitków zetknąłem się i zaprzyjaźniłem z Buczkiem⁷ i Kozłowską-Budkową⁸. Lecz ponieważ nie miałem tutaj co robić, wobec zamknięcia bibliotek i uniwersytetu, a na dalszą drogę nie miałem już pieniędzy, przyjąłem zaproszenie margrabiny W[ielopolskiej]⁹ i udałem się do Chrobrza; najbliższy czas zdecyduje o dalszej wędrówce. Piszę do Pana Profesora (adres dostarczył mi prof. Sk[ałkowski], z którym nawiązałem kontakt – może przyjedzie tutaj w lecie) z potrzeby serca i z potrzeby wyżalenia się, bo oto ni mniej ni więcej tylko przepadły wszystkie moje prace, a między nimi najważniejsza o Jamsborgu¹⁰; zapakowałem ją do skrzyń ewakuacyjnych z Dziekanatu i te uległy zniszczeniu gdzieś pod Kutnem¹¹. Mówiła mi o tym p. Łuczkiwiczówna¹², jestem naprawdę niepokieszony. Napisałem stąd do Szwecji do swego przyjaciela Moberga¹³, który zaraz przysłał mi kilka szwedzkich książek, ale pracy mej to nie zastąpi. Kiedyż ją ponownie napiszę? Szkoda, że nie mogę się zobaczyć osobiście z Panem Profesorem. Chciałbym by mi Pan Profesor [napisał] choć słów parę o swym zdrowiu; tyle złych nowin dowiedziałem się swego czasu w Poznaniu na ten temat, że jestem naprawdę niespokojny¹⁴. Koczy¹⁵ w Rumunii, proszę się o niego nie niepokoić.

Labuda

¹ Chroberz, wieś, niedaleko Kielc, w powiecie Busko-Zdrój, w obecnym województwie świętokrzyskim. ² Kotlice, wieś nad rzeką Nidą, niedaleko Mokrska, w powiecie jędrzejowskim, w obecnym województwie świętokrzyskim. ³ G. Labuda przebywał w Chrobrzu od 2 II 1940 r. Trudno przypuszczać, żeby data roczna (pisana w kwietniu) była pomyłką nadawcy. Być może nadawca uważał, że w ten sposób „oszuka” ewentualnego postronnego i niepowołanego czytelnika. ⁴ Zygmunt Wielopolski (1901-1971), od 1937 r. ordynat Chrobrza. W czerwcu 1940 r. został aresztowany, kilka miesięcy spędził w obozie w Sachsenhausen, skąd udało się go wykupić. Po wywłaszczeniu Wielopolskich z pałacu w Chrobrzu (w lutym 1941 r.), mieszkał w Księżu Wielkim i Krakowie, służył w Armii Krajowej, w 1944 r. przez pewien czas ukrywał się w oddziałach partyzanckich. ⁵ Leon Szymczak, student historii

na Uniwersytecie Poznańskim, uczeń Adama Skalkowskiego. ⁶ Adam Skalkowski (zob. wyżej, przyp. 8). W tym czasie mieszkał on u córki Elżbiety w warszawskiej dzielnicy Żoliborz. ⁷ Karol Buczek (1902-1983), historyk, od 1927 r. bibliotekarz (a później kustosz) Biblioteki Czartoryskich, po wojnie więzień polityczny (1946-1954), następnie pracownik Instytutu Historii PAN. ⁸ Zofia Kozłowska-Budkowa (1893-1983), historyczka, edytorka źródeł, od 1924 r. pracowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, w czasie wojny zaangażowana w tajne nauczanie. ⁹ Maria z Tyszkiewiczów Wielopolska (1904-1971), od 1928 r. żona Zygmunta Wielopolskiego, po opuszczeniu Chrobrza (w lutym 1941 r.) przebywała z mężem w Księżu Wielkim i Krakowie (była m.in. szyfrantką w Komendzie Okręgu AK Kraków), a przez pewien czas ukrywali się w oddziałach partyzanckich. ¹⁰ Mowa o pracy na temat Jamsborga, którą Labuda napisał podczas pobytu na stypendium w Szwecji i przywiózł do Polski w sierpniu 1939 r. Została ona zdeponowana w dziekanacie Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego, docelowo jako praca magisterska. ¹¹ Kutno, miasto, obecnie w województwie łódzkim. ¹² Stanisława Łuckiewiczówna (1894-1983), pracownica, a później kierowniczka dziekanatu (sekretariatu) Wydziału Filozoficznego (od 1925 r. – Humanistycznego) Uniwersytetu Poznańskiego. Podczas wojny kierowała sekretariatem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, który miał siedzibę w Warszawie, po wojnie ponownie pracowała w dziekanacie Wydziału Humanistycznego UP. ¹³ Ove Moberg, szwedzki historyk, wykładowca w Lund. ¹⁴ W ten sposób Labuda nawiązał do aresztowania i pobytu w więzieniu K. Tymienieckiego w Poznaniu, w październiku i pierwszej połowie listopada 1939 r. ¹⁵ Leon Koczy (1900-1981), historyk, uczeń K. Tymienieckiego, przed wojną asystent Seminarium Historycznego Uniwersytetu Poznańskiego. W 1939 r., przez Rumunię, dostał się na Bliski Wschód. Po 1945 r. nie wrócił do Polski i mieszkał w Wielkiej Brytanii, przez wiele lat był wykładowcą Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie i dyrektorem oddziału w Glasgow londyńskiego Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego.

3.

Or.: ArchPANPr, sygn. P.III-40, j. 418, nlb. (list).

Chroberz, 20 września 1940

Drogi Panie Profesorze!

Milczałem z dwu powodów. Zaszły niespodziewane okoliczności w związku z poznańską moją działalnością (Kisiel[ewski]!), które nakazały mi być trochę wstrzeźliwym w objawianiu światu swej istności [s], a następnie nadzieja, że sam się wybiorę do Kotlic. Była to nadzieja może możliwa do urzeczywistnienia, ale po trochu bałem się prosić o konie, a pieszo, zdaje się, było by trochę za daleko. Czekałem okazji, która nie nadeszła dotąd, ale może jeszcze zaistnieje. Skutek był ten, że tak nieuprzejmie milczałem, za co bardzo przepraszam.

W łączności z tym przesyłam Panu Profesorowi część pracy, którą tutaj w wolnych chwilach odtwarzam, przeważnie z pamięci, bo z literatury mam tutaj tylko Naruszewicza², Bandtkiego³ i Roepella⁴ oraz przypadkowo uwieczoną teczkę z notatkami, zawierającą szczątki trzyletniej pracy. Są one jednak tak niepełne, że w kilku wypadkach musiałem źródła cytować z pamięci; istnieje więc możliwość pomyłek, jeśli nie w duchu, to w szczegółach. Oprócz tego trochę po macoszemu obszedłem się z szkicem Pana Profesora o wypadkach z r. 963⁵. Jest on siłą faktu potraktowany aitiologicznie – tak jak go sobie wyobrażam, a nie taki jaki w rzeczywistości jest. Ale nie omieszkam tego przy najbliższej okazji sprostować. Chciałbym, żeby Pan Profesor przeczytał to i ewentualnie napisał mi parę uwag, zatrzymując rękopis u siebie,

jeśli to nie będzie zbyt dużą zawadą. Chcę teraz przystąpić do pisania drugiej części, choć bez posiadania pracy Jedlickiego wydaje mi się to prawie niemożliwym⁶. Ma to być jedna wielka polemika z jego poglądami i z poglądami prof. Widajewicza o plemię Licikowiczów⁷. Bóg wie, kiedy będzie można wrócić do normalnej w tym kierunku pracy. Czasu mam teraz tyle, ile go jeszcze nigdy w życiu nie miałem. Jedno szczęście, że mam pod bokiem olbrzymią bibliotekę, w której literatura do r. 1860 jest prawie pełna. Czytam sobie więc rzeczy, do których zawsze mnie ciągnęło, a do których dotrzeć nigdy nie miałem możliwości: do filozofii (niestety, nie ma Schopenhauera⁸), logiki i literatury angielskiej. Oprócz tego jest jeszcze archiwum Ordynacji Myszkowskich z dyplomami od XIV w. poczynawszy, tak, że średniowiecznej paleografii nauczyłem się nieźle. Przepisałem wszystkie dokumenty (jest ich około 80) i opracuję dyplomariusz⁹. Oprócz tego piszę jeszcze pracę o przejściu tytułu margrabiów i ordynacji Myszkowskich na Wielopolskich. Prof. Skałkowski, który jest tutaj już od czerwca¹⁰, zachęca mnie bym się zabrał do wydania (*sit venia verbo*¹¹) diariusza sejmku ordynaryjnego¹² z r. 1766. Rada ta jest zapewne całkiem niezgorsza, gdyby były warunki na porządną pracę z źródłami odnośnymi i literaturą. A tak boję się tylko nabycia złych obyczajów w wydawnictwie źródeł. Ogólna „ogłada” jeśli chodzi o czasy nowożytne bardzo by mi się przydała, choćby dla zyskania szerszej perspektywy na całość dziejów, ale w tych warunkach, w których chwilowo jesteśmy, jest to zadanie prawie niepodobne do zrealizowania.

Z zniechęcenia już zupełnie się otrząsnąłem; już powoli myślę o próbie odtwarzania mej pracy o Jamsborgu. Nawiasem dodam, że ona ściągnęła na mnie swą niespodziewaną burę. Zmartwiony i niepokojony popełniłem na wyjeździe z Krakowa nieostrość napisania do Uniwersytetu Poznańskiego z prośbą o stwierdzenie, czy przypadkiem nie ocalała ona wśród szczątków akt uniwersyteckich. Riposta przyszła całkiem niespodziewana tak, że już więcej nie będę się wrywał z nieopatrzonymi pytaniami. Ale naprawdę tak się czułem, jakby mi śmierć kogoś najbliższego porwała, a i o to ostatnie bym się tak nie martwił. Wiem bowiem, że drugiego czegoś takiego nie uda się tak łatwo napisać i że wszystko to nadzwyczajnie opóźni wszystkie plany, które na przyszłość przedsięwziąłem, nie licząc już tego, co teraz przeżywamy.

Ciekawi mnie bardzo, czy Pan Profesor może się skupić nad jakąś pracą i czy są jakiegokolwiek warunki ku temu. Opowiadał mi prof. Skał[owski] o zamiarach wyjazdu do Warszawy – mocno się tym przestraszyłem. Proszę tego nie robić. Ma Pan Profesor zasłużony odpoczynek, więc czyż nie lepiej go wykorzystać o tyle, o ile wypoczynek w ogóle jest możliwy. Co innego my młodzi, którzy musimy się spieszyć. Ciekawy jestem, czy są jakieś wiadomości o panu Masłowskim¹³. Pewnie także musiał się schronić gdzieś na wsi. Zaczynam się niepokoić o los Dra Koczego; już nie jest w Rumunii, jak o tym w listopadzie ubiegłego roku wiedziałem; poszedł dalej na zachód i nie wiem, jaki mu los przypadł w czerwcowej katastrofie¹⁴, jeśli był na północy, to może wyszedł cało z awantury. Szkoda, że nie jestem z nim. Moi szwedzcy koledzy przysłali mi znowu paczkę książek, ale niestety jestem zmuszony urwać z nimi korespondencję i przygotować się na dwuletnie co najmniej milczenie. Prof. Sk[ałkowski] czuje się doskonale; jest tutaj z żoną, córką i wnuczką¹⁵; pisze rzecz o Aleksandrze Wielopolskim¹⁶. Jeśli by można Pana Profesora odwiedzić, to proszę napisać; gdy tylko przyjdzie się [s] jakaś sposobność, nie omieszkam

z niej skorzystać. Byłem już raz w Jędrzejowie¹⁷, po prof. Sk[ółkowskiem], ale nie wiedziałem, w którą stronę się obrócić. Czy to gdzieś blisko?

Łączę najprzejemniejsze ukłony dla Pana Profesora i Bliskich.
Labuda Gerard

Adres: W. Kozioł¹⁸, Chroberz ad Pińczów, Kreis Busko

¹ G. Labuda przed wojną pomagał Józefowi Kisielewskiemu w zbieraniu materiałów do książki pt. *Ziemia gromadzi prochy*, Poznań 1939, która miała bardzo antyniemiecki wydźwięk. Pomoc ta została odnotowana we wstępie do tej książki, co po wybuchu wojny naraziło G. Labudę na aresztowanie. ² Chodzi zapewne o *Historię narodu polskiego Adama Naruszewicza* (t. I, 1825, t. II-VII, 1780-1786). ³ Chodzi zapewne o *Dzieje Królestwa Polskiego Jerzego S. Bandtkiego* (t. I-II, 1820). ⁴ Chodzi zapewne o *Geschichte Polens Richarda Roeppela* (t. I-II, 1840; tłum. pol. 1879). ⁵ K. Tymieniecki, *Widukind i Thietmar o wypadkach z r. 963*, *Roczniki Historyczne* 12, 1936, s. 95-106. Wiele lat później, G. Labuda, Kazimierz Tymieniecki jako redaktor „*Roczników Historycznych*”, *Roczniki Historyczne* 35, 1969, s. 13, tak scharakteryzował ten artykuł: „Wzorem metodycznej doskonałości może być – artykuł pt. *Widukind i Thietmar o wypadkach z roku 963* –. Na tych dziesięciu stronach Profesor Tymieniecki zdziałał więcej dla zrozumienia obu tych przekazów niż obszernie i zawile wywody niektórych tym tylko zagadnieniem się zajmujących historyków”. ⁶ Chodzi najpewniej o książkę Mariana Zygmunta Jedlickiego pt. *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do r. 1000*, Poznań 1939. ⁷ Chodzi o pracę Józefa Widajewicza pt. *Licicaviki Widukinda. Studium onomastyczno-geograficzne*, *Slavia Occidentalis* 6, 1927, s. 85-179. ⁸ Arthur Schopenhauer (1788-1860), niemiecki filozof. ⁹ Zob. wyżej, przyp. 10. ¹⁰ Labuda odebrał Skółkowskiego z dworca w Jędrzejowie 10 czerwca i przywiózł do Chrobrza. ¹¹ *Sit venia verbo* – niech wolno będzie powiedzieć. ¹² *Sejm ordynaryjny*, czyli zwyczajny. ¹³ Jerzy Masłowski (1910 – ?), historyk, uczeń K. Tymienieckiego. W latach wojny przebywał w Warszawie (pracując początkowo jako akwizytor papieru, a później jako urzędnik biurowy w magistracie, mieszkał przy ul. Złotej 61, m. 21), co poświadczają jego listy pisane do Tymienieckiego, przechowywane w spuściźnie poznańskiego uczonego. Najstarszy z nich został wysłany w maju 1940 (z jego treści wynika, że jest to pierwszy z listów), a najpóźniejszy ze znanych mi pochodzi z czerwca 1944 r. ¹⁴ Jest to nawiązanie do klęski Francji i podpisania 22 VI 1940 r. rozejmu z Niemcami. ¹⁵ Żoną A. Skółkowskiego (drugą) była Stanisława z Karpińskich (1885-1977), córką – Elżbieta (1913-1984, żona historyka Rocha Morcinka, który walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a od czerwca 1940 do 1945 r. przebywał w oflagu), wnuczką zaś – Krystyna (ur. 1937). ¹⁶ Zob. wyżej, przyp. 8. ¹⁷ Jędrzejów, miasto w obecnym województwie świętokrzyskim. ¹⁸ Wacław Kozioł (1907-1971), polonista, nauczyciel synów Zygmunta Wielopolskiego, po wojnie m.in. dyrektor administracyjny teatrów w Krakowie, Szczecinie, Toruniu, Katowicach, Kielcach, Wrocławiu. Z powodów konspiracyjnych, w czasie wojny listy do Labudy przychodziły na adres p. Kozioła.

4.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 418, nlb. (list). Na kopercie nadawca: Labuda Gerard, Chroberz, pow. Busko, oraz odbiorca: JWielmożny Pan Dr Tymieniecki Kazimierz, Milechowy, p. Zajączków¹, Kieleckie, a także data stempla pocztowego: 21.12.40.

Chroberz, 19 grudnia 1940

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Choć nigdy przed tym nie miałem odwagi naprzykrzać się Panu Profesorowi z swymi życzeniami świątecznymi, to teraz chciałbym to zrobić ze względu na oko-

liczności, które nas rozwały po świecie i rozerwały kontakt osobisty, by w sposób namiastkowy nawiązać zerwane nici stosunku ucznia do profesora. Myślę o tym prawie ciągle, powodowany też prostą chęcią dowiedzenia się czegoś bliższego o osobie Pana Profesora i o perspektywach na bliską przyszłość. Wprawdzie list nie jest dziś sposobną formą do porozumiewania się, ale cóż to przeszkadza żywić się złudzeniami. Czasami mam takie łatwe zachcianki pojechać, zetknąć się osobiście i porozmawiać o Jamsborgu. Zdaje się, że jeszcze kiedyś odchoruję to wszystko, gdy się nie odnajdzie to, co można uważać za zaginione. Mam teraz tak dużo czasu, ileżby to można było go zużytkować na skonstruowanie i stylistyczne wygładzenie tekstu. Zajmuję się teraz rzeczami zgoła nowożytnymi; kodeks dyplomów wykończyłem – wyszło przeszło 300 str. maszynopisu. Nad kontynuowaniem studiów musiałem złamać pióro z powodu braku literatury. Całą energię „średniowieczną” obróciłem na przygotowywanie obmyślanych w każdym calu monografii o Mieszku I i Bolesławie Krzywoustym. Ale i najsilniejsza wyobraźnia nie przebiję muru próżni źródłowej i literatury [s]. Wobec tego, by nie marnować drogiego bądź co bądź czasu, douczam się trochę językowo i [poglądowo], a główny wysiłek skierowałem na przygotowywanie (bardzo przysze!) do druku diariusza sejmu z 1767 [recte: 1766]. Prof. S[kałkowski] twierdzi, że mi to zupełnie nie zaszkodzi potrudzić się trochę nad innymi problemami. Temu punktowi widzenia nie mogąc nic zarzucić ani w ogóle ani w szczególe, zabrałem się do pracy. Nie przeszkadza mi to wcale, od czasu do czasu, zajmować [się] pisanem nowych planów, jak wyżej. Jeśli się to wszystko wnet nie skończy, obawiam się, by się nie przerodziło w manię. Wskutek tej bezpłodnej walki czuję się czasami trochę znużony i wyczerpany nerwowo. Przypisać to zapewne należy też temu, że nie potrzebuję o nic innego zabiegać. Mam tutaj nadal wszystko, czego teraz nawet wymagać się nie powinno; oprócz tego za korzystanie z moich umiejętności lingwistycznych płacą mi na domiar 50 zł. miesięcznie, o co było [s] długie korowody, bo ich przyjąć nie chciałem. Dopiero S[kałkowski] usunął skrupuły; może rzeczywiście mają rację.

Bardzo bym się cieszył, gdybym miał świadomość, że i Pan Profesor pod tym względem nie odczuwa jakichś braków. Z kartki dorozumiewam się, że o pracy poważniejszej też mowy być nie może. Prawdopodobnie rzecz cała polega na rozpamiętywaniu; gdybym się mylił, bardzo by mnie to cieszyło. Z troską myślę o Myślińskim, nie ujrzał już w druku swej pracy, czego tak bardzo pragnął, może mu to przyszłość wynagrodzi; uradowało mnie, że p. Masłowski się odnalazł po burzy. Kto wie gdzie reszta? W jakich kiedyś się ujrzymy warunkach. O Widajewicz² ani słyhu. Żeby się choć można było w jakiś sposób porozumieć z Poznaniem, ale i to nie. No nic. Czekajmy. Nadzieją napawa mnie wytrwała postawa moralna S[kałkowskiego]; mocno pokrzepia mnie zapewnienie, że tak samo dotyczy to osoby Pana Profesora. Z kartek, które otrzymywałem przeblyskiwała ta sama spokojna rozwaga, jak zawsze. Dopiero teraz odczuwam miarę mej wątroby duchowej i sztucznie rozbudowanej mądrości życiowej. Czasami sobie wyobrażam, że chciałbym po trochu naśladować Tyca³, ale to pewnie złudzenie; brak mi jego powagi wewnętrznej i filozoficznej szerokości spojrzenia na świat. Człowiek winien być sobą i winien dążyć do urabiania siebie samego na wzór własny. Przyznam się też szczerze, że z niepokojem myślę o tym, gdyby mnie przypadek wystawił na cięższą próbę. Nie umiem powiedzieć, gdzie

znalazłyby się granice mej wytrzymałości. Ale może to tylko przywidzenia. Zdaje się, że troszczę się o zbyt dużo rzeczy na raz.

Chciałbym by Pan Profesor choć trochę cieszył się moim listem. Nie umiem co prawda pisać tak, jakbym chciał, nie potrafię też wypowiedzieć wszystkiego, co czuję, ale sądzę, że o moim stosunku do Pana Profesora nie będą stanowiły zdania.

Zechce Pan Profesor przyjąć dla siebie i rodziny szczere słowa pamięci i najlepsze życzenia pomyślności w zorzy nowych czasów.

Labuda Gerard

¹ Zajączków Kielecki, wieś, ówczesna stolica powiatu, w obecnym województwie świętokrzyskim.

² Józef Widajewicz (1889-1954), historyk, przed wojną wykładowca Uniwersytetu Poznańskiego, podczas wojny przebywał w Krakowie, po 1945 r. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

³ Teodor Tyc (1896-1927), historyk, uczeń K. Tymienieckiego.

5.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list).

Chroberz, 14 grudnia 1941

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Już wiele dni upłynęło od czasu, gdy otrzymałem ostatnią pocztówkę od Pana Profesora. Nie podtrzymywałem korespondencji z wielu zrozumiałych względów; wystarcza przecież świadomość, że niezależnie od rozmaitych czynników zewnętrznych bezwiednie, a nieuchronnie sterujemy myślami ku temu samemu. Wierzę, że odżyjemy na nowo i w pełni tylko na gruncie dawnych wspomnień i w obliczu tych nowych problemów, pozostawionych wówczas na łasce losu i chwilowo przewalającej się burzy. Teraz im więcej o nich myśleć, tym gorętsze wzbudza się fale nieproduktywnego i na próżno wyczerpującego przypływu ochoty do pracy, tym smutniejszy potem nawrót do codziennego łóżyska. Teraźniejsza praca męczy mnie do tego stopnia, że nerwowo czuję się coraz gorzej, ale któżby się z tymi objawami liczył, zwłaszcza teraz, gdy coraz żywiej krew tętni w żyłach. Jeszcze rok i dwa, a potem, da Bóg, wrócimy do ksiąg i życia, syci wojny, a żądni nowej przyszłości. Jakkolwiek czas ten spędzę, wiem, że doczekam jego końca. Nie wszyscy, strach o tym pomyśleć, spotkamy się przy tym samym warsztacie, ale takie już widocznie prawo życia – ciosy wymierza na ślepo, nie ma miejsca, w którym można by się czuć pewnym. Niepokoję się tylko coraz więcej o S[kałkowskiego], pracuje, jak dawniej, pełen niespodziewanej żywotności, ale nie ma już w nim tej promiennej radości i energii, którą mi tutaj tak przykładowo świecił. Nie, broń Boże, by był chory lub źle się czuł nerwowo, ale coś nieuchwytnego, coś z spółtroski [s] o losy innych, spółcierpiętnictwa z wszystkim. Dogorywa w nim człowiek, pozostaje tylko jego cień. Zamyślenia ustępują miejsca myśleniu. Tylko zmiana warunków – na dawne – może zdołała by strząsnąć chwilowy, ale coraz ciężiej osiadający nalot. A może to tylko jesień wywiera tutaj jeden z swoistych uroków. O innych nie wiem nic, albo mało co. Przypuszczam, że wie już Pan Profesor o odnalezieniu się Wichmana¹; ucieszyłem się jak rzadko kiedy, odczuwam jeszcze brak tego, którego słusznie nazwijmy Burysławem², może jak i tamten, żegluje gdzieś w krajach

niebytu, a może też poznaje gdzieś realniejszy świat sag, bardzo bym pragnął znaku życia o nim.

Czas najwyższy zapytać się o zdrowie Pana Profesora, czytałem, a raczej czytano mi, kartkę Pańską do Sk[ałkowskiego]; wyrozumiałem z niej, że i Pana przytłoczyły troski, które już od dłuższego czasu stały się naszym udziałem. Chcielibyśmy, jeśli można, coś bliższego o nich się dowiedzieć, może niektórym troskom udałoby się wspólnie przeciwstawić czoła. Konieczność wszystkich jednocy i przybliża. Causa exempli³, mam trochę cukru zaoszczędzonego na kawie, pijanej po kaszubsku bez cukru, chętnie bym odstąpił go komuś więcej potrzebującemu. Znalazłyby się też i inne rzeczy. Jestem przecież, do licha, urzędnikiem Liegenschaftu⁴ w majątku, a więc mam stosunkowo do innych synekuralne stanowisko. Zamieniłem podobnie jak i [wójt] pióro na pióro i zamiast pisać rozprawy, piszę urzędowe „kawałki”, tudzież i buchalterię! Ha! cóż – nigdy nie sądziłem, że natura takie cuda wyczynia. Biada tylko, gdyby to prowizorium dłużej potrwać miało. O sobie jednak nie zapominam, rzadko kiedy duchem obecny jestem w biurze; cierpi na tym praca, ale wyrzutów sumienia z tego powodu nie miewam. Tu l’as voulu, Dandin⁵. Wiadomo i przed tym było, kim jestem. Wysłali mnie nawet na kursy buchalterii do Krakowa, spędziłem tam miłe 14 dni na ustawicznych gawędach i dyskusjach, po głowie roją się plany, może coś z tego wyjdzie. Toczyliśmy wojnę naukową z Dr Buczkiem o rozmaite kwestie; choć jest coraz bardziej zniechęcony do swej dotychczasowej działalności i zamierza uciec w przyszłości do więcej życiowych zagadnień społecznych, nie szczędził mi wielu trafnych uwag krytycznych odnośnie do moich pomysłów. Niektóre jednak coraz bardziej mi się podobają. Poznałem też i innych koryfeuszów naszej rzeczy, ale przyznam się, że zbyt wielkiego wrażenia na mnie nie zrobili. Mam wybitnie „sprecyzowane” nastawienie do wszystkich sław. To pewnie także objaw, nie jedyny, młodzieńczej megalomanii.

Sprawiłem sobie teraz okulary i wyglądam w nich bardzo śmiesznie, wzrok wątplony wieczorami – w innej porze doby nie ma czasu – zaczytywaniem bardzo mi się zepsuł. Ale cóż zrobić, to i tak było do przewidzenia, że prędzej czy później nastąpić musiało.

Chciałbym, żeby mi Pan Profesor jeszcze przed świętami odpisał. Naprawdę bardzo proszę, przez dwa dni świąt będę mógł wolne [s] puścić wodze fantazji i marzeniom.

Zasylałm swe szczerze pozdrowienia z najlepszymi życzeniami w Nowym Roku dla Pana Profesora i wszystkich bliskich!

Labuda Gerard

¹ Najpewniej jest to pseudonim nadany dla niepoznaki Józefowi Widajewiczowi (zob. wyżej, list nr 4, przyp. 2), który był m.in. autorem pracy pt. *Wichman, Prace Komisji Historycznej PTPN 7, 1933, z. 3, s. 381-496*. ² Nazwa ta była nawiązaniem do księcia Burysława, występującego w sagach skandynawskich z XII i XIII w., w jednej z nich informowano, że książkę ten założył Jamsborg. Saga o Jamsborgu była przedmiotem badań G. Labudy przed wojną. Być może tym pseudonimem został określony L. Koczy (zob. wyżej, list nr 2, przyp. 15), który przed 1939 r. zajmował się m.in. sagami i stosunkami polsko-skandynawskimi we wczesnym średniowieczu. ³ Causa exempli – na przykład, przykładowo. ⁴ Liegenschaft – w Generalnym Gubernatorstwie posiadłość rolna administrowana przez niemieckiego pełnomocnika. ⁵ Właściwie: „Tu l’as voulu, Georges Dandin” („Sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało”) – sformułowanie z komedii Moliera pt. *Georges Dandin ou le mari confondu*.

6.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 418, nlb. (karta pocztowa). Na odwrociu nadawca: Labuda, Chroberz, Busko, oraz odbiorca: JWiePan Kazimierz Tymieniecki, Milechowy¹, p[owiat] Zajączków (Kieleckie). Data stempla pocztowego: Chroberz, [...].9.42.

Chroberz, 22 września 1942

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nie odpowiedziałem dotąd na pytanie, ponieważ na próżno wyczekiwałem przybycia pojazdu z Kurozwęk². Pan Popiel³ objaśnił mnie w osobnym liście, że porozumiał się z p. [Rudzką], co do przewiezienia [amerykana]. Tymczasem okazało się, że pani [Lewartowska] udała się sama do Gorzkowic⁴, załadowała [amerykan] na wagon i przewiozła do siebie. Domówił mi o tym wczoraj pan Różycki⁵, który bawił w tamtych stronach i informacji tej zasięgnął osobiście. Napiszę do pana Popiela, by się już nie trudził [losem amerykana]⁶.

Prof. Sk[ółkowski] i ja równych doznawaliśmy emocji z powodu Pańskiego przyjazdu. Było nam tak miło, prawie jak za dawnych dobrych czasów. Żyję wspomnieniami tego, o czym mówiliśmy, i tym, co umówiliśmy na przyszłość. Mam wrażenie, że będę na czas gotowy z swą pracą. Może się tak zdarzy, że Pan Profesor nam raz jeszcze złoży wizytę.

Załączam najprzyjemniejsze ukłony
Gerard L.

¹ Milechowy, wieś w powiecie kieleckim, w obecnym województwie świętokrzyskim. ² Kurozwęki, wieś, w powiecie staszowskim, w obecnym województwie świętokrzyskim. ³ Najprawdopodobniej Marcin Popiel (1904-1991), w czasie wojny administrator dóbr kurozwęckich. ⁴ Gorzkowice, wieś w powiecie piotrkowski, w województwie łódzkim. ⁵ Ludwik (lub Henryk) Różycki, po 1941 r. administrator polskiego zarządu dóbr chroberskich. ⁶ W akapicie tym trzy razy mowa jest o przewiezieniu czegoś. Słowo to jest napisane bardzo niewyraźnie. Może jest to słowo „amerykan”? Jeśli tak, to być może chodziło o lekki, czterokołowy, pojazd na resorach, który zwany był amerykanem (w mianowniku – amerykan).

7.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list).

Chroberz, 6 grudnia 1942

Wielce Czcigodny Panie Profesorze!

Piszę ten list z niepewnością, czy zastanie Pana pod wysłanym adresem. Liczę jednak na nadchodzące święta i myślę, że ściągną Go z wędrowki po szerokim świecie. Chodzi mi jednak o to, że w związku z pewnymi lokalnymi sprawami będzie możliwy mój wyjazd w tamte strony i radbym po drodze odwiedzić Pana Profesora, by po nadeszłym z Warszawy [assensus]¹ dobić i końcowego interesu. Dyspozycje Pańskie będę w tym przypadku dodawał, po części dlatego, że będzie się operowało materiałem znanym obu stronom, po części dlatego, że nowe części

uzupełniające jeszcze nie gotowe. Nastręczają się tutaj, rzecz oczywista, prócz czy-
sto fizycznych trudności, poważniejsze hamulce natury technicznej, brak po prostu
niekiedy produktów pomocniczych, by opracować całość bez zarzutu wymaganej
dla tego rodzaju [*instrumentu*]. Niemniej będę się ze wszystkich sił starał opracować
dwie pierwsze części, do których mam dostateczny materiał, resztę po uzupełnie-
niach i poprawkach będę nadsyłał później. Przypuszczam, że da się to jakoś ułożyć
na miejscu. Jeżeli by to nie dało się zrobić za tą bytnością, to oczywiście wykom-
binuję jakiś drugi przyjazd. Jest to co prawda trudne, zwłaszcza wobec zaszłych
tu u mnie zmian personalnych w biurze, ale mam nadzieję, że te trudności będą
możliwe do usunięcia. Może zresztą uda mi się wydostać jakieś parę dni urlopu, które
jednakowoż zamierzałem poświęcić na wyjazd do Krakowa, by udać się pod opiekę
Almae Matris po lekarstwa na osłabiony trzyletnią anemią organizm. Istnieje między
nami kwestia, czy mam przywieźć z sobą Adama [Skałkowskiego], jest on zdania,
że będzie to konieczne. Za tą gotowość jestem mu niezmiernie wdzięczny i przyznam
się, że było by mi rażniej w jego towarzystwie. Boję się jednak o jego zdrowie, boć
to mimo wszystko straszny kawał drogi. Przyjechali byśmy końmi z prowiantem
dla nich tak, że odpadłaby konieczność starania się o obrok na miejscu. Pobyt nasz
musiałby się z konieczności ograniczyć tylko do jednego dnia. Z tym, że przyjecha-
libyśmy na noc, a wracali następnego dnia z rana, względnie o jeden dzień później,
by pozwolić wychnąć koniom.

Prosiłbym wobec tego o krótką wiadomość do 15-go tego miesiąca, czy przyjeź-
dzać, w jaki sposób, końmi czy pociągiem, którą drogą (przydałby się krótki opis,
ustny zapomniałem w szczegółach, pamiętam tylko zarys).

Bardzo bym się cieszył, by ten list zastał Pana Profesora w domu i w zdrowiu.
Pogoda teraz dojrzeje nadzwyczajnie, więc przejażdżka w tamtą stronę powinna nam
obu także wyjść na zdrowie.

Załączam ucałowanie rąk dla Pani Profesorowej² i wyrazy szacunku przesyłam
Gerard

p.s. O przebiegu pertraktacji warszawskich jesteście tutaj poinformowani, ja za tro-
skę i trudy najmocniej dziękuję.

Po porozumieniu się z Adamem projektujemy wyjazd następnego dnia rano, by
nie pomnażać kłopotów.

Prosiłbym o telegraficzną odpowiedź, gdyż list prawdopodobnie nie dojdzie
na czas; projektuję przyjazd 18-go grudnia wieczorem, a wyjazd 19-go rano.

¹ Assensus – zgoda, aprobat. ² Wanda z Świętochowskich Tymieniecka (1902-1985),
od 1923 r. żona K. Tymienieckiego.

8.

Or.: ArchPAN¹, sygn. P.III-40, j. 419, nlb., telegram nadany: Chroberz, 24.12,
godz. 14.50. Odbiorca: Kazimierz Tymieniecki, Milechowy, Zajączków über Kielce.

Chroberz, 24 grudnia [1942]

Przyjazd możliwy tylko 27, powrót 28.

Gerard

9.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (karta pocztowa). Nadawca: G. Labuda, Chroberz, pow. Busko-Zdrój. Odbiorca: JWielmożna Pani Nawojka Tymieniecka¹, Dla Kazimierza, Milanówek (k. Warszawy), Ul. Krzywa 8. Data stempla: Książ Wielki, 5.2.43.

Książ Wielki, 4 lutego 1943

[...]² tę kartkę z podróży. Byłem u p. Bogdajewicza³, u którego na miłej rozmowie i pogodzie spędziłem dwa dni. W wiadomej sprawie doszliśmy do ostatniego porozumienia tak, że po potwierdzeniu z jego strony, jeśli to konieczne, można sprawę doprowadzić do końca. Proszę więc już według własnego uznania podjąć dalsze decyzje; z mojej strony mogę raz jeszcze przesłać tylko wyrazy gorącego podziękowania za troskliwą opiekę nad moją osobą.

Po porozumieniu się z Adamem [Skałkowskim] napiszę obszerniej; [tymczasem] proszę przyjąć uprzejme ukłony i podziękowania.

Gerard

¹ Nawojka Tymieniecka (1925-2007), córka Kazimierza i Wandy Tymienieckich, żona Stanisława Peliwo. ² Początek kartki zniszczony. Znajdowało się tam jedno słowo. Może: wysyłam? przesyłam? ³ Na nazwisko Edmunda Bogdajewicza miał w czasie wojny wyrobioną kenkartę Józef Kostrzewski, (1885-1969), archeolog, profesor Uniwersytetu Poznańskiego. W latach 1940-1944 ukrywał się on w folwarku Klemensówka, należącym do Alfreda Wielopolskiego (zob. wyżej, przyp. 6). W liście G. Labuda z całą pewnością pisał o rozmowach na temat jego egzaminów magisterskich i doktorskich.

10.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list). List ten był dopisany pod listem, który do K. Tymienieckiego wysłał A. Skałkowski. List Skałkowskiego datowany był na 19 lutego, natomiast Labuda dopisał swój list z datą 22 lutego.

[Chroberz], 22 lutego 1943

Szanowny Panie,

W najwyższym pośpiechu dopisuję się do tego listu, dziękując uprzejmie za nadesłaną kartkę. Na obszerniejszy list nie staję czasu, gdyż znowu zavalony jestem pracą, która mnie zupełnie do ziemi przygniata, jest to oczywiście ta obca. Chętnie jednak i z największą radością widziałbym Pana u siebie, wtedy obszerniej porozmawiamy o rozmaitych interesujących nas rzeczach.

P. Bogdajewicza prosiłem, by napisał pod wskazanym adresem, może w międzyczasie już się to stało, swoją drogą napiszę do niego w tej sprawie.

Labuda

11.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list).

Chroberz, 16 lipca 1943

Wielce Czcigodny i Szanowny Panie!

Już wiele było powodów, by napisać do Pana, zwłaszcza, że nic nie wyszło z zapowiedzianej wizyty, na którą się obaj tak mocno z Adamem [Skałkowskim] cieszyliśmy.

Główny powód mojego pisania to ten, że chciałbym Panu donieść, iż się zaręczyłem z panną Albą Wielopolską¹. Jest to rzecz, która miała już miejsce w roku ubiegłym w czerwcu. Ze zrozumiałych względów nic się o tym nie mówiło; ponieważ jednak rzecz taka nie na długo pozwala się ukryć i stan niepewności, nie pozwalający oficjalnie tej sprawy ogłosić, się przedłuża, istnieje obawa, że mógłby się Pan dowiedzieć o tym postronnie, a nie bezpośrednio ode mnie. Byłoby mi naprawdę przykro. Niechże więc nowina o tym wyjdzie ode mnie, z prośbą, by traktować ją nadal jako dyskretną ze względu na moich tymczasowych pracodawców. Moja narzeczona jest słuchaczką, nieukończoną, Uniwersytetu Jana Kazimierza, ale laury swoje zdobywa także po wojennemu, trochę tak, jak i ja.

Nie wiem, czy to nie wywoła u Pana zdziwienia, że się tak stało, w każdym razie nie chciałbym, by to przyjął Pan źle. Bardzo mi na tym zależy. Wszystkich bowiem, jak się wydaje, ogarnia ta sama fala, obojętnie, czy się jej chce, czy się jej opiera.

U nas ostatnimi czasy różnie bywa, raz na wozie, raz pod wozem. Przychodzą „swoi” i obcy, nie wiadomo, kto gorszy, dniem i nocą, w słotę i niepogodę i w piękny czas. Nerwy czasem niemal na wyczerpaniu. Teraz tu u nas tzw. Stützpunkt², 40 ludzi; w tym mnóstwo Polaków z ziem zabranych, smutny widok.

Ostatnie wypadki powodują dalsze zamieszanie i dalsze nadzieje, resztki płomienia, który nas rozgrzewał przez lata niedoli.

W pracy swej jestem chwilowo zupełnie unieruchomiony. Nie wiem, czy Panu donosiłem, że zwalili mi na głowę nowych 7 majątków i gospodarstw leśnych, dając do biura 1 (jednego) pomocnika!

Ciągnie się jednak ten nieszczęsny wóz, jak się może, zapewne, jeśli da Bóg, już niedługo.

Czekam z niepokojem odpowiedzi, łączę uprzejme ukłony dla Pani i córek³, dla Pana wyrazy głębokiego szacunku załączam.

Labuda

¹ Alberta Maria Teresa z Wielopolskich (1917-1999), najmłodsza siostra Zygmunta Wielopolskiego, przed wojną rozpoczęła studia na romanistyce na Uniwersytecie we Lwowie, obrona pracy magisterskiej odbyła się w 1944 r. Po wojnie m.in. pracowała w Katedrze/Instytucie Filologii Romańskiej UAM (1946-1951, 1957-1977). ² Stützpunkt – umocniony punkt obronny żandarmerii i wojska, ulokowany przez Niemców w pałacu w Chrobrzu.

³ Kazimierz i Wanda Tymienieccy mieli cztery córki: Zofię (ur. 1923), Nawojkę (ur. 1925), Wandę (ur. 1929) i Kazimierę (ur. 1933).

12.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 418, nlb. (list).

[Chroberz, po 18 września 1943]

Kochany i Wielce Szanowny Panie!

Serdeczny Pański list otrzymałem już w tym czasie, gdy wszystko było pełne przygotowań do kolejnego po zaręczynach przedsięwzięcia – ślubu, który odbył się 18 września [19]43 w Warszawie.

Niestety nie mogłem ani przed tym zawiadomić Pana – bo naprawdę do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy ni dnia ni godziny, kiedy się ślub odbędzie – ani w Warszawie odszukać, bo nie wiedziałem, czy Państwo już wróciliście do Warszawy, czy też jeszcze spędzacie resztki lata pod Małogoszczą¹. Jeszcze w Warszawie deliberowaliśmy z żoną nad tym, w jaki by sposób Pana sprowadzić na ślub, bo rzeczywiście nikogo z tych, kogo mógłbym nazwać bliskim lub przyjaznym sobie nie było w tym dniu przy mnie. Pan Adam [Skałkowski] obawiał się wyjechać i zresztą droga dość daleka i żmudna, więc nie bardzo uchodziło go wyciągać w tak daleki świat. Był on zresztą przeciwny temu, by się wybrać z ślubem aż do Warszawy. W rezultacie jednak wszystko odbyło się jak najspokojniej i jak najmilej. Na ślubie było bardzo mało osób, wyłącznie rodzina mojej żony; ślub odbył się w kaplicy prywatnej SS. Dominikanek przy [ul.] Królewskiej. Ponieważ miałem kilka dni urlopu, więc z Warszawy pojechaliśmy do Książa² i Moskorzewa³, stamtąd do Chrobrza, gdzie zajmujemy dwa pokoje w domu administracyjnym.

Gdyby kiedykolwiek jakieś szczęśliwe losy zaprowadziły Pana w tę stronę, najmocniej prosimy, ażeby Pan był tak dobry zatrzymać się na kilka dni u nas. Nazbierało się znowu tyle rzeczy nowych do omówienia, że byłoby czym gościć zapelnąć, a i p. Adam [Skałkowski] niewątpliwie bardzo by się ucieszył.

Z listem czekałem tak nieprzyzwoicie długo tylko dlatego, że chcieliśmy przysłać od razu „oficjalne” zawiadomienie, nb. podarunek jednego z znajomych, gdyż inaczej pewnie drogo by to kosztowało⁴. Obawiam się, że może jakąś inną drogą dotarła wieść o ślubie naszym do Pana, co nie było by najprzyjemniejszym. Tak bardzo bym pragnął, by Pan choć trochę razem ze mną cieszył się tym, co się stało. Z miesięcznego doświadczenia widzę, że małżeństwo nie tylko nic mi nie przeszkadza w moich zamiarach, ale owszem przez stworzenie domowej i rodzinnej atmosfery mocno ułatwia i podsyca ochotę do pracy. Oboje zresztą jesteśmy humaniści, żona jest uczennicą i asystentką Czernego⁵ i znajduje się w trakcie dopełniających studiów. W tej chwili więc króluje w naszych pokojach książka. Mnie bardzo, co prawda, przeszkadza biuro, które pozbawia mi dziennie od 10-11 godzin, a teraz na domiar nadszedł czas zestawiania bilansów, który rabuje nie tylko godziny, ale i siły fizyczne i umysłowe. Mimo to powolutku upycham sobie rozmaite własne roboty. W tej chwili zajęty jestem przede wszystkim polemiką z Buczkiem (jednostronną na szczęście!) o biskupstwa polskie, myślę, że jego dowodzenie o biskupstwie krakowskim utrzymać się nie pozwoli⁶, kilka nowych szczegółów dorzucę prawdopodobnie do stosunków polsko-czeskich w X w., jeżeli nie okażą się one tylko rojeniami.

Szkoda, że Pan tak daleko w świecie, bo inaczej można by okazją jakąś dojechać. Ale dość już o swoich sprawach. Nie chcę się specjalnie rozpytywać o szczegóły z życia Państwa, ale niemniej bardzo byśmy z p. Adamem [Skałkowskim] pragnęli wiedzieć, gdzie ostatecznie spędzicie Państwo tegoroczne hiberna⁷. Czy pod Małogoszczą, czy raczej pod Warszawą?⁸ Z powodu zaostarzanej sytuacji lepiej by było myśleć o tym drugim; u nas także ciągle niepokoje i wrzawa. Nie wiadomo zaś, ile jeszcze czasu przyjdzie nam czekać „kresu onych dni”.

Łączę uprzejme ukłony od żony i od siebie oraz ucałowania rąk dla Pani, Córkom Państwa, zwłaszcza tym, które nas ongiś śpiewem zęgały, serdeczne pozdrowienia.

Labuda G.

¹ Chodziło o pobyt w Milechowach, niedaleko Małogoszczy. ² Książ Wielki, miasto w powiecie miechowskim, drugi ośrodek dóbr Wielopolskich. ³ Moskorzew, wieś w powiecie włoszczowskim, w obecnym województwie świętokrzyskim. Mieszkały tam siostry Aleksandra Erwina Wielopolskiego (czyli ojca Alberta). ⁴ Do listu dołączona była karta: Alberta z Wielopolskich i Gerard // Ladbudowie // zawiadamiają, że ślub ich odbył się // w Warszawie dnia 18 września 1943 r. ⁵ Zygmunt Czerny (1888-1975), romanista, przed wojną profesor Uniwersytetu Lwowskiego, po 1945 r. profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Jagiellońskiego. ⁶ Chodzi najpewniej o artykuł: K. Buczek, Pierwsze biskupstwa polskie, *Kwartalnik Historyczny* 52, 1938, nr 2, s. 169-209. W rozdziale o początkach organizacji kościelnej w Polsce, zawartym w książce *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 195-236, G. Labuda wielokrotnie nawiązuje do tego artykułu. Kilka razy odwołuje się tam także do innego artykułu K. Buczka, *O dokumencie biskupstwa praskiego z roku 1086*, *Roczniki Historyczne* 15, 1939, s. 1-48, w którym również była poruszana sprawa biskupstwa krakowskiego. ⁷ Hiberna – w starożytnym Rzymie zimowy obóz legionów, w języku staropolskim: leża zimowe wojska. ⁸ Chodziło o pobyt w Milechowach (niedaleko Małogoszczy) lub w Milanówku (pod Warszawą).

13.

Or.: ArchPANPn, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list).

Chroberz, 2 grudnia 1943

Wielce Czcigodny Panie!

Z wielką pociechą serca odebraliśmy tutaj list Pański z życzeniami, za które serdecznie dziękujemy, i z nowinami, które pobudzają mnie do dalszych pytań. Już byłem szczerze zmartwiony, czy list mój doszedł.

Z jednej strony zmartwiłem się, że Pan od nas odjechał już tak daleko i perspektywa zobaczenia przesuwą się na nieprzewidywalny czas, a z drugiej znów cieszy mnie, że wydostał się Pan z terenu, który mimo wszystko nie obiecywał spokojnego spędzenia końca wojny. Co prawda i nowe miejsce pobytu nie obiecuje specjalnej sielanki, ale niemniej [podmiejskie] okolice Warszawy dają pewną gwarancję bezpieczeństwa osobistego, przynajmniej jednostronnego.

Chodzi mi o adres Zygmunta. Zupełnie jestem zaskoczony wiadomością, że znajduje się on w Warszawie wraz z rodziną; myślałem, że jest on w Krakowie. Chciałbym mu przesłać zawiadomienie o ślubie, gdyż może mu być przykro, że go ignoruję, a następnie miałbym do niego kilka spraw merkantylnych.

Poza tym chciałbym także dowiedzieć się o adres Stanisława Kętrzyńskiego¹ w Warszawie, gdyż i jemu chciałbym posłać pozdrowienia.

Pan Adam [Skałkowski] bardzo się ucieszył wiadomościami i pozdrowieniami od Pana, jak już pisałem, bardzo się tutaj wspólnie martwiliśmy brakiem znaku życia z Milanówka. Trzyma się z córką doskonale, nawet ostatnio trochę podreperował się moralnie i finansowo, zwłaszcza to ostatnie było ważne dla jego samopoczucia, które tak dotkliwie odczuwało pozory życia na łaskawym chlebie. Wielką swoją pracę zdołał już wykończyć i teraz zamierza trochę odpocząć, z czego bardzo się dla niego cieszę.

Piąty rok wojny przychodzi tu do nas bez żadnych specjalnych emocji i wzruszeń, ale w powietrzu unoszą się zatrute oddechy zmęczenia i nerwowego przesilenia. Da Bóg, że uda się to jakoś przezwyciężyć. Osobiście czuję się dobrze i ciągle dukam nad swoimi pracami, które stawiają mi coraz szersze wymagania w literaturze i źródłach, a nie ma ich skąd wziąć. Będę musiał prawdopodobnie poprzestać na mniejszym.

Łączę od siebie i żony bardzo uprzejme ukłony dla Pana i Żony, której ręce serdecznie całuję.

Labuda G.

¹ Stanisław Kętrzyński (1876-1950), historyk, dyplomata (1920-1931), profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Został aresztowany przez gestapo 14 XI 1943 r. i wywieziony do obozu Auschwitz-Birkenau.

14.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (karta pocztowa). Adres: JWielmożni Państwo Kazimierzostwo Tymienieccy, Milanówek, Krzywa 8. Data stempla pocztowego: 23.12.1943.

Chroberz, 23 grudnia 1943

W wróżebne dni Świąt i zbliżającego się Nowego Roku przesyłamy Wielce Czcigodnym Państwu nasze najlepsze życzenia z wiarą w pomyślność i nadzieje z przyszłością związane.

Labudowie

15.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list). List ten był dopisany pod listem, który do K. Tymienieckiego wysłał A. Skałkowski. List Labudy był niedatowany, jednak list Skałkowskiego miał datę: 26 lutego 1944.

[Chroberz, 26 lutego 1944]

Wielce Czcigodny i Szanowny Panie!

Korzystam z gościnności gospodarza listu i dopisuję się [urywkiem], przyłączając do życzeń wypowiedzianych¹ swoje niemniej serdeczne i spontaniczne. Uzupełniam go też treściowo, bo właśnie otrzymaliśmy od p. Andrzeja² list, w którym wśród

innych różnych wiadomości, zamieścił jedną niepokojącą, że pan Roman żegna się ze światem. O kim tu mowa? Wiadomość ta, pochodząca z okolic Rzeszowa, celuje wprost na Warszawę³. Będziemy bardzo zobowiązani za każdą informację.

Nasze warunki życia nie uległy zmianie, poza tym, że z pałacu wyszła osłona wojskowa i jesteśmy w tej chwili zdani na łaskę i niełaskę losu, który już zdążył naszym sąsiadom z bliższych i dalszych okolic dać się przemożnie we znaki. Nam tymczasem nic się jeszcze nie stało, ale co przyszłość przyniesie – nie wiadomo.

Żona moja wyjeżdża niebawem w prywatnych sprawach do Warszawy i przywiezie ode mnie list, w których chciałbym wyłuszczyć kilka swoich spraw i spytać o radę. Do niego więc odkładam dalsze pisanie.

Łączę od siebie i żony uprzejme ukłony dla Państwa, dla Pana ponawiam życzenia z wszystkim co najlepsze.

Gerard Labuda

¹ A. Skalkowski składał K. Tymienieckiemu życzenia z okazji imienin, które wypadły 4 marca.

² Najpewniej chodzi o Andrzeja Wojtkowskiego (1891-1975), historyka, związanego z Uniwersytetem Poznańskim (gdzie zrobił doktorat i habilitację), dyrektora Biblioteki Raczyńskich (1926-1928). W czasie wojny przebywał on na Kielecczyźnie, od 1944 r. był profesorem historii nowożytnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. ³ Być może była to (nieprawdziwa) plotka dotycząca Romana Pollaka (1886-1972), historyka literatury, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, jednego z organizatorów (od czerwca 1943 r. rektora) Uniwersytetu Ziemi Zachodnich. W czasie wojny przebywał on w Warszawie. A. Skalkowski w innych listach do K. Tymienieckiego wspomina „Pana Romana” i jest to – jak się wydaje – właśnie R. Pollak. Na podstawie listu A. Skalkowskiego do K. Tymienieckiego z 18 V 1944 (ArchPANPń, P-III, 40, j. 419) można się domyślić, skąd do Chrobrza dotarła „wiadomość z okolic Rzeszowa”. W liście z 1944 r. Skalkowski pisał m.in. o swoich kontaktach z Władysławem Dworzaczkiem, poznańskim historykiem, przebywającym wtedy w Dzikowie pod Tarnobrzegiem. Być może więc właśnie Dworzaczek był źródłem informacji, która – przez A. Wojtkowskiego – trafiła do Chrobrza.

16.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list).

Chroberz, 6 marca 1944

Wielce Szanowny Panie!

Przypuszczam, że Pan otrzymał już nasz wspólny z Adamem [Skalkowskim] list. Teraz dopisuję jego zapowiedzianą resztę. Przede wszystkim przesyłam za pośrednictwem pana Romana¹ moje szkice do przejrzenia, jeszcze są niekompletne, bo dwa ostatnie właśnie sprawdzam, choć zaczynam wątpić, czy ostatni uda mi się wykończyć – nie sposób tego zrobić bez jakichś poważniejszych zbiorów bibliotecznych, natomiast o organizacji kościoła przypuszczam uda mi się wykończyć, przynajmniej w zarysie. Ale to nie jest najważniejsze, chodzi mi o inne sprawy. Zwrócił się do mnie [Konopcz. z Młynika]² z takim projektem opracowania początków państwa z rysem powstawania państw słowiańskich aż do czasów Chrobrego włącznie (1025); nie dałem mu jeszcze odpowiedzi decydującej, naradziłem się tylko z Adamem, który namawia do przyjęcia, równocześnie jednak zgodził się ze mną, ażeby zasięgnąć

Pańskiego zdania. Ma to być wydawnictwo Kasy Mianowskiego, w którym i Pan uczestniczy. Ponieważ jest to bardzo poważne przedsięwzięcie, wydaje mi się, że wybór jest trochę przedwczesny, następnie występuję z poglądami tak odmiennymi, że nie sposób przedstawić je w ujęciu popularnym bez ogłoszenia badań. Co prawda pisał mi p. [Konopcz.], że nie może nikogo innego znaleźć do napisania tej rzeczy. Szkoda, że Pan nie może przyjechać okazją do nas, to byśmy się rozmówili dokładniej w tej sprawie. Poluję więc na moment, kiedy sam się będę mógł wybrać do Warszawy – nie jest wykluczone, że nastąpi to jeszcze w tym miesiącu, koło 18-19 marca. Ale pewne to nie jest, gdyż za bardzo jest związane z tutejszą bardzo zmienną sytuacją.

Gerard Labuda

¹ Być może chodzi o Romana Pollaka (zob. wyżej, list nr 15, przyp. 3), mieszkał on w czasie wojny w Warszawie, ale często wizytował filie Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, m.in. bywał w Kielcach i Milanówku. ² Władysław Konopczyński (1880-1952), historyk, wydawca źródeł, od 1917 r. kierownik Katedry Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej Uniwersytetu Jagiellońskiego, miał posiadłość w Młyniku (koło Ojcowa), gdzie mieszkał m.in. w czasie wojny.

17.

Or.: ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 419, nlb. (list).

Chroberz, 30 czerwca 1944

Wielce Szanowny Panie!

Podczas wielce burzliwej nocy, połączonej z napadem na Chroberz, urodził się nam syn¹. Stało się to już 15 czerwca [19]44, a ja jeszcze dotąd przytłoczony rozmaitymi bieżącymi sprawami nie zdołałem o tym powiadomić Czcigodnego Pana. Prawdopodobnie za parę dni życie się nam unormuje na powrót i będzie tu na powrót można przystąpić do normalnej pracy, jeżeli jej nie przerwą wypadki zewnętrzne, a jeszcze bardziej nie naruszają wewnętrzne. U nas tutaj dzieją się ciągle rzeczy niebywale rzadkie chyba w Polsce całej. Czasami zupełnie się nie można zorientować, jaka moneta jest w obiegu – ale może to i lepiej, bo przez szybki obrót może bardziej wykrystalizuje się właściwa idea.

Od czasu ostatniego widzenia się prace moje nieznacznie tylko przesuwają się naprzód. Mimo to jednak kończę już to w przedmiocie biskupstw. Rewolucji nie ma, ale parę nowych rezultatów jest. Zresztą w tym wypadku chodziło mi więcej o ustalenie, niż o ustanowienie rzeczy nowych.

Jesteśmy tutaj pełni oczekiwania, co [brzezienna] w nowe rozwiązania przyszłość ze sobą przyniesie. Może i bilansu nie trzeba będzie robić.

Z naszego gniazda [niewesołe] nadchodzą wiadomości. Podobno [...] uległ zbuznieniu, ale o tym Pan na pewno lepiej wie ode mnie.

Łączę bardzo uprzejme ukłony dla Państwa.

Gerard Labuda

¹ Aleksander Wit Labuda (ur. 1944), romanista i polonista, przez wiele lat wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego. A. Skalkowski donosił 24 XI 1944 r. K. Tymienieckiemu, że „synek Gerardów rozwija się pomyślnie” (ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 418).

BIBLIOGRAFIA

- Ihnatowicz I., Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX w., *Studia Źródłoznawcze* 7, 1962.
- Jasiński T., Życie i dzieło Profesora Gerarda Labudy, *Studia Źródłoznawcze* 48, 2010.
- Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej, red. J. Strzelczyk, Poznań 1990.
- Kazimierz Tymieniecki. W pięćdziesiąt rocznicę śmierci mistrza nauk mediewistycznych, red. J. Nikodem, Poznań 2019.
- Kostrzewski J., *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław 1970.
- Kowalenko W., *Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940-1945*, Poznań 1961.
- Kucharski J., *Wspomnienia z Chrobrza z lat 1938-1948*, Kielce 2006.
- Labuda G., Biblioteka Ordynacji Myszkowskich-Wielopolskich w Chrobrzu w latach wojny 1939-1945, w: *Na obrzeżach polityki*, t. VI, Poznań 2008.
- Labuda G., Kazimierz Tymieniecki jako redaktor „Roczników Historycznych”, *Roczniki Historyczne* 35, 1969.
- Labuda G., Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej (Chroberz: lipiec 1943 – styczeń 1945), w: J. Kubin, *Powstańcze reportaże z Żoliborza 1944-2004* (ze wspomnieniami Krzysztofa Dunin-Wąsowicza i Gerarda Labudy), Warszawa 2004.
- Labudowa z Wielopolskich A., *Wspomnienie o losach Wielopolskich*, w: *Pro memoria. Gerard Labuda (1916-2010)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Wejherowo 2011.
- Łukasiewicz D., Adam Skałkowski (1877-1951) i jego wojenne losy, *Przegląd Zachodni* 2024, nr 2.
- Łukasiewicz D., Adam Skałkowski i jego uczniowie w archiwach ziemiańskich (1877-1945), *Przegląd Archiwalno-Historyczny* 10, 2023.
- Łukasiewicz D., Adam Skałkowski, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVII (1997).
- Łukasiewicz D., Nauka i okupacja. Adam Skałkowski w latach 1939-1945, *Przegląd Zachodni* 1988, nr 2.
- Mitkowski J., Początki tajnego nauczania na Uniwersytecie Jagiellońskim: (seminarium pod kierownictwem Zofii Budkowej 1939-1940), *Małopolskie Studia Historyczne* 7, 1964, nr 1-2 (24-25).
- Od Kaszub do Kaszub. Gerard Labuda i A.M. Kobos, w: *Po drogach uczonych. Z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia A.M. Kobos*, t. I, Kraków 2007.
- Olejnik K., Adam Skałkowski, w: *Wybitni historycy wielkopolscy*, wyd. 2, Poznań 2010.
- Prinke A., Listy „Cioci Zosi”: korespondencja prof. Józefa Kostrzewskiego z czasów jego okupacyjnej tułaczki po Podkarpaciu (III 1941 – IV 1942), *Analecta Archaeologica Resoviensia* 11, 2016.
- Prokop K.R., „Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus” Gerarda Labudy: zamysł edycji w stulecie urodzin Uczonego, *Acta Cassubiana* 18, 2016.
- Prokop K.R., Małopolska, Kraków i Uniwersytet Jagielloński w naukowej biografii profesora Gerarda Labudy, *Acta Cassubiana* 13, 2011.
- Przymusiła A., Michalski Konstant Józef, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XX (1975).
- Skałkowski A., Przedmowa, w: *tenże, Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1803-1877)*, t. I, Poznań 1947.
- Skałkowski A., W Chrobrzu, w: *Uniwersytet Ziemi Zachodnich i tajne kursy uniwersyteckie 1939-1945. Pokłosie wspomnień*, wyd. J. Wikarjak, Poznań 1972.
- Tymieniecki K., *Wspomnienia z jesieni 1939*, Wrocław 1972.
- Węcowski P., Trudne życie na wolności. Korespondencja Karola Buczka z Gerardem Labudą z lat 1954-1956, *Roczniki Historyczne* 85, 2019.
- Wielopolski A., *Z herbem po służbach*, wyd. A.W. Labuda, Warszawa 2016.

The wartime fortunes of Gerard Labuda
Letters to Kazimierz Tymieniecki from the years 1939-1944
Summary

Gerard Labuda, a history student at Poznań University, returned to Poznań in August 1939 after completing a scholarship in Sweden. In September 1939, he was taken prisoner. After escaping, he stayed briefly in his home area in Pomerania, and in December of that year he arrived in Kraków. In February 1940, he found shelter in Chrobrze (in the Kielce region), on the estate belonging to the Wielopolski family. He spent the next few years there, until early 1945. Initially, he was a guest at the Wielopolski estate, but later he was employed there as an accountant. In the article, the author discusses the wartime fortunes of Gerard Labuda, supplementing the findings of previous researchers with new details. In addition, the article contains an edition of 17 letters written by Labuda to his teacher, the Poznań historian Kazimierz Tymieniecki. These letters provide new information about Labuda's activities during the war. They also reveal his thoughts, feelings and concerns at the time.

Translated by Rafał T. Prinke